

Emilia Anna Kaniuk: nauka w rękach pseudonaukowców, czyli eugenika nazistów

Realizując założenia eugeniki negatywnej, społeczeństwo niemieckie uzyskało w okresie międzywojennym odpowiedź na nurtujące ich pytanie: kto jest odpowiedzialny za ich krzywdy? Naziści mieli gotową odpowiedź: Żydzi. W owym kontekście rodzą się wówczas pojęcia: „małowartościowy”, „bezwartościowy”, „podludzie” – pisze Emilia Anna Kaniuk z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w najnowszej „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Eugenika – wczoraj i dziś.

Problematyka eugeniki w XX w. nasuwa wyłącznie pejoratywne skojarzenia. Dzieje się tak dlatego, że jest nieodłącznie związana z nazistowską polityką lat trzydziestych, która ostatecznie doprowadziła do II wojny światowej. W tym kontekście eugenika jest wyłącznie pseudonauką. Niemniej jednak nie należy zapominać, że nie zawsze tak było. Pierwotnie była ona ściśle naukowa, a to za sprawą Francisa Galtona, który zajmował się nią w XIX w. Ponadto pierwsze osoby, które ją badały wywodziły się przede wszystkim ze środowisk medycznych i pedagogicznych.

Potencjał tkwiący w eugenice jako pierwsi dostrzegli Amerykanie, a dopiero później naziści. Niemieccy eugenicy podziwiali teoretyczne rozwiązania Amerykanów, z kolei amerykańscy eugenicy byli pełni uznania dla praktycznych zastosowań eugeniki. Do praktyki nie doszłoby bez teorii, którą skrupulatnie przyswoił sobie późniejszy

przywódca III Rzeszy – Adolf Hitler. Gdy w 1924 r. przebywał on w więzieniu Landsberg w południowo-wschodniej Bawarii, odsiadując wyrok za zdradę, miał wiele czasu na przemyślenia. W tym okresie stworzył dzieło swojego życia „Mein Kampf” (pierwotny tytuł: „Cztery i pół roku walki z kłamstwem, głupotą i tchórzostwem”), co jest powszechnie znanym faktem, aczkolwiek nie każdy zdaje sobie sprawę z tego, że owe „dzieło” powstało przed przyswojeniem sobie założeń eugeniki. Przebywając w zamknięciu, Hitler nie tracił czasu, dużo czytał, a szczególnie upodobał sobie naukową literaturę amerykańskich eugeników. Przywódca III Rzeszy nigdy nie był oryginalny, co było widoczne zarówno w symbolice (swastyka – starożytny symbol szczęścia), jak i poglądach. Od lat trzydziestych XX w. Hitler coraz odważniej wdrażał politykę eugeniczną, w miarę jak zyskiwał większą władzę.

Przy formułowaniu założeń i rozwiązań niemieckiej eugeniki istotną rolę odegrały studia włoskiego czasopisma wydawanego od 1938 r. do 1943. Nosiło ono znamienity tytuł: „Obrona rasy” i było publikowane co dwa tygodnie. Jego wydawca – Telesio Interlandii był wówczas ceniony przez Benito Mussoliniego, którego z kolei podziwiał sam Hitler. Publikujący tu faszyci otwarcie nawoływali do zachowania czystości krwi, którą można było osiągnąć jedynie poprzez eliminację, a więc i unicestwienie jednostek określanych jako „ułomne”. Twórcy „Obrony rasy” śledzili z uwagą poczynania eugeników na polu międzynarodowym i byli zachwyceni polityką „czystości rasy” realizowanej przez nazistów, o czym pisali w 1942 r.

Przy badaniu niemieckiej eugeniki okresu międzywojennego i II wojny światowej należy mieć na uwadze, że eugenika nie pojawiła się w Niemczech wyłącznie dzięki osobie Adolfa Hitlera. Dbanie o „dobrze

urodzonych” odbywało się także za sprawą różnych instytucji. Należy tu wymienić postać Karla Astela, który od 1933 r. kierował urzędem rasowym w Weimarze. Instytucja ta zajmowała się głównie gromadzeniem informacji niezbędnych do tworzenia przepisów administracyjnych w kwestii ludnościowej. Urząd Zagadnień Rasy – o którym mowa – badał indywidualne przypadki osób (400 tys.), które nie spełniały wymogów urzędu. Z kolei w Würzburgu działał Urząd Polityki Rasowej, opierający się na propagandowym założeniu „zdrowego narodu”.

Eugenika dzieli się na dwa podstawowe odłamy: pozytywną i negatywną. Naziści o tym pamiętali, dlatego realizowali program eugeniki dwutorowo. Zanim jednak zaczęły funkcjonować takie „narzędzia”, jak obozy koncentracyjne wprawdzie należało opracować odpowiednie przepisy. Ich zapowiedzią była wspomniana już wcześniej książka „Mein Kampf”, której głębsza lektura uwidacznia jej braki. Reasumując nie przykuwała uwagi czytelników, ale nie bez znaczenia jest tu fakt, że po I wojnie światowej odsetek analfabetów w powojennych Niemczech był znaczący. Społeczeństwo nie od razu dało się uwieść nazistowskiej propagandzie. Wymagało to czasu, umiejętności i dogodnych warunków. Zdecydowanie większy wydzźwięk przyniosły wystąpienia publiczne zarówno Hitlera, jak i jego współpracowników. To właśnie dzięki takiej formie propagandy, eugenika mogła się rozwijać w Niemczech w okresie międzywojennym. Realizując założenia eugeniki negatywnej, społeczeństwo niemieckie uzyskało odpowiedź na nurtujące ich pytanie: kto jest odpowiedzialny za ich krzywdy? Naziści mieli gotową odpowiedź: Żydzi. W owym kontekście rodzą się nowe pojęcia: „małowartościowy”, „bezwartościowy”, „podludzie” itp. Sformułowania te rzecz jasna odnosiły się do znacznie szerszej grupy niż tylko społeczność żydowska. Chodziło także o Cyganów, Polaków, homoseksualistów,

chorych umysłowo i wielu innych, którzy w ujęciu nazistowskiej eugeniki nie zasługiwali na miano ludzi, a więc o każdego, kto posiadał jakiś „defekt”, co było pojęciem bardzo płynnym. Nie chodziło bowiem wyłącznie o preferencje seksualne czy stan umysłowy, lecz także o wady wzroku, biedę czy przestępczość. Niemieccy eugenicy uważali, że nędzą również można się „zarazić” (biedak rodzi biedaka, morderca rodzi mordercę). Zatem tzw. „jednostek bezwartościowych” należało się pozbyć, do czego przekonywano podczas wieców. Jednakże, aby słowa stały się rzeczywistością niezbędne są odpowiednie akty prawne.

Przed rokiem 1936 naziści wymuszali na społeczeństwie niemieckim konieczność udokumentowania swojego pochodzenia w ramach polityki rasowej. Z tego względu wszyscy obywatele Niemiec byli zobligowani do przedłożenia stosownej dokumentacji, potwierdzającej aryjskość. Dążono w ten sposób do wyeliminowania niemieckich Żydów (w tym miejscu należy zaznaczyć, że naziści rozpoczęli całe przedsięwzięcie od własnego państwa, a dopiero w dalszej kolejności poszerzyli zakres swych działań o kraje okupowane w latach 1939-1945). Po dokonaniu niezbędnych formalności, czysti rasowo Niemcy otrzymywali tzw. „paszport rasowy”. Dokument ten był wymagany przy załatwianiu wszelkich spraw administracyjnych, takich jak wstąpienie w związek małżeński czy dołączenie do grona Wehrmachtu. „Paszporty rasowe” stanowiły wstęp do ustaw norymberskich z września 1935 r. Po ich ogłoszeniu każdy Niemiec został zakwalifikowany do jednej z czterech kategorii. Rozróżniano tu: 1) Aryjczyków, 2) Żydów, 3) pół-Żydów, 4) obywateli drugiego stopnia. Tzw. „Ustawy o ochronie krwi” (15 IX 1935 r.) to podstawa segregacji rasowej nazistowskich Niemiec. Z tego samego okresu pochodzi zakaz zawierania mieszanych małżeństw na obszarze III Rzeszy, czyli niemiecko-żydowskich.

Obostrzenia w sferze prawnej dla osób niepożądanych (niearyjczyków) były widoczne w Niemczech znacznie wcześniej, bo w 1933 r. W tym czasie pojawiła się polityka dyskryminacji w kwestii prawa do podejmowania zawodu. Władze niemieckie zaczęły wymagać licencji do świadczenia określonych zawodów (lekarz, pielęgniarka, nauczyciel, prawnik). Dyskryminacja była widoczna również w innych sferach życia. Wydano szereg zarządzeń pozbawiających osoby „małowartościowe” wszelkich praw obywatelskich. Dotyczyło to m.in. pozbawienia własności majątkowej, a także zaostrzenia przepisów prawa karnego egzekwowanego w stosunku do jednostek niepożądanych rasowo. Z początkiem lat czterdziestych XX w. dążono do usunięcia Żydów przez odbieranie im środków niezbędnych do egzystencji (budowa gett i ich stopniowa likwidacja). W dalszej kolejności przystąpiono do bardziej bezwzględnych działań, takich jak „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”. Niezbędne były tu obozy koncentracyjne, które budowano już od 1933 r., a działały do roku 1945.

Inną grupą, którą uznano za „bezwartościową”, byli pensjonariusze zakładów dla umysłowo chorych. W latach trzydziestych XX w. nazistowska propaganda usilnie przekonywała społeczeństwo niemieckie, że utrzymywanie zakładów psychiatrycznych nie ma uzasadnienia, gdyż pacjenci nie rokują na poprawę stanu zdrowia, zatem pieniądze podatników są bezsensownie marnowane. Ponadto chorzy mogą „zanieczyścić” rasę aryjską. W związku z tym puszczano filmy propagandowe ukazujące pensjonariuszy zachowujących się jak zwierzęta. Celowo pokazywano najcięższe przypadki. Z kolei w szkołach na lekcjach matematyki rozwiązywano zadania typu: ile kosztuje roczne utrzymanie chorego psychicznie? Bardziej radykalne kroki Hitler uczynił 1 września 1939 r., gdy wydał „dekret o eutanazji”. Ten dokument stanowił podłoże tajnej akcji, określanej skrótem T-4,

która miała za zadanie zabić chorych umysłowo. Wszystko przebiegało z zachowaniem bezwzględnej dyskrecji, najpierw na terenie Niemiec (300 tys. zamordowanych), następnie w innych krajach, jak Polska. Likwidowano wszystkie szpitale psychiatryczne bez wyjątków. Do takich należał m.in. szpital psychiatryczny w Kortowie w ówczesnych Prusach Wschodnich (dziś dzielnica Olsztyna), gdzie w ciągu jednego roku (1939/1940) zabito ok. 4,6 tys. pensjonariuszy.

W przypadku Żydów czy chorych psychicznie zasady postępowania były oczywiste, należało ich i im podobnych wyeliminować (zabić). Jednakże pozostawała jeszcze kwestia obywateli niemieckich, którzy nie stanowili dla władzy dużego zagrożenia, ale z różnych powodów nie byli przez nazistów pożądanymi. W tym wypadku chodziło o Niemców dotkniętych biedą, przestępczością czy cechami niearyjskimi, przez co należy rozumieć drobne defekty (choroby oczu, chorowitość, niską aktywność fizyczną i umysłową itp.). Wszystkich nie sposób było uśmiercić, zatem dopuszczono inne rozwiązanie. Problem zamknięto poprzez przymusową sterylizację. W ten sposób hamowano rozrodczość jednostek „małowartościowych”. Podstawą prawną była tu ustawa sterylizacyjna z dnia 14 lipca 1933 r. Hitler wzorował się w tym wypadku na Szwedach, którzy wykorzystywali tę metodę już w latach dwudziestych XX w.

Nie należy zapominać, że niemieccy eugenicy działali także w ramach eugeniki pozytywnej. Z tego względu władze stwarzały obywatelom aryjskim sprzyjające warunki do życia i dalszej prokreacji, bowiem w myśl założeń eugeniki pozytywnej należało poszerzać rozrodczość jednostek z pożądaną pulą genetyczną, w przypadku nazizmu tzw. aryjską. Działania te przybierały różną postać. Wprowadzano szereg przepisów i ustaw niedostępnych dla „małowartościowych”. Z dniem 1

czerwca 1933 r. zaczęła funkcjonować ustawa hamująca bezrobocie „dobrze urodzonych”. Ponadto udzielano pożyczki i stosowano ulgi finansowe. Takie posunięcia miały skłonić do rodzenia większej liczby dzieci. Niemniej jednak przyrost naturalny nie zadawałał Heinricha Himmlera, dlatego powołano do życia „Lebensborn” („źródło życia”), w których rodziły się dzieci „wartościowe” z punktu widzenia ideologii nazistowskiej. Zasady funkcjonowania „Lebensbornu” określono już w 1935 r. Początkowo te tajne ośrodki powstawały na terenie III Rzeszy. Później, w miarę ekspansji, ich zakres poszerzano na państwa okupowane, takie jak Francja czy kraje skandynawskie. Na terenie Polski nie budowano obiektów „Lebensborn”, aczkolwiek Polska również odegrała swoją rolę w działalności „Lebensbornu”. Wśród Polaków rodziły się dzieci, które według Himmlera były pożądane ideologicznie (niebieskie oczy, jasne włosy), dlatego były porywane i przekazywane niemieckim rodzinom w ramach procedury adopcyjnej. Nie sposób ściśle określić liczby dzieci, które urodziły się za sprawą „Lebensbornu”, jak i tych, które zostały porwane. Wynika to z tajnego charakteru tej organizacji (ograniczony dostęp do akt) oraz faktu, że z chwilą zbliżania się wojsk alianckich większość dokumentów została zniszczona. Stwarza to szereg problemów zarówno dla naukowców, jak i tych, którzy chcieli poznać szczegóły związane z ich przyjściem na świat. Część akt została odtajniona dopiero w ostatnich latach, po wieloletniej walce „dzieci Lebensbornu”.

Eugenika nazistowska zasadniczo odbiegała od pierwotnej, nakreślonej przez Francis Galtona w XIX w. Początkowo założenia eugeniki miały charakter czysto naukowy. Pierwszymi osobami, które się nią zajmowały byli nauczyciele. Nauka ta rozwijała się w takich krajach, jak: USA, Niemcy, Szwecja, Norwegia czy Polska. Niemniej jednak w większości państw nie wykraczano poza takie metody, jak aborcja i sterylizacja. Niemieccy eugenicy przesiąknięci ideologią nazistowską

posunęli się znacznie dalej, przez co eugenika została pozbawiona naukowego wymiaru. Zbrodnicze działania hitlerowców usprawiedliwiano wyższymi pobudkami (badawczymi). Po II wojnie światowej eugenika nie miała szans przetrwać, ponieważ ludzie byli świadkami Holocaustu. Zdarzały się oczywiście wyjątki, do których można zaliczyć polskich eugeników. Niektórzy z nich nie zmienili zapatrywań związanych z eugeniką nawet po 1945 r. (działali do lat pięćdziesiątych XX w.). Jednakże zdecydowana większość społeczeństwa nie mogła pozostać obojętna na zbrodnie ludobójstwa. W XXI w. coraz więcej uwagi poświęca się innej dziedzinie – genetyce, która bez wątpienia z eugeniką ma wiele wspólnych cech. Jednak miejmy nadzieję, że genetyka będzie wyłącznie służyć ludziom, a nie obróci się przeciwko nim, jak eugenika w okresie II wojny światowej.

Emilia Anna Kaniuk

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie